NR. 9. KRAKÓW, LISTOPAD 1933 R. ROK II.

BIULETYN
NAUCZYCIELSKIEGO OGNISKA KRAJOZNAWCZEGO

Współpraca szkoły średniej ze szkołą powszechną.

Sprawozdanie z pracy społecznej Gimnazjum ż. im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Jeżeli mam być szczera, to wyznać muszę, że słowa: „praca społeczna“ były dla nas, uczennic kl. VII w okresie początkowym r. szk. 1932 czemś — że tak powiem — niezbyt jasnem, określały jakąś pracę... jakieś czyny... coś dobrego, tak... ale nie mówiły nam, jak się do tej pracy zabrać, jak ona zbliska wygląda i ile korzyści przynosi tym, którzy doznają jej skutków a ile zadowolenia wewnętrznego i przyjemności daje pracującym.. Zdawało nam się często (przedtem!), że ludzie pracujący społecznie muszą finansować swoje uczynki setkami lub przynajmniej dziesiątkami złotych i dlatego nam, studentkom o „suchotniczych portmonetkach“ (czasem płucach) — praca ta, choć szczytna i nęcąca, jako że dla dobra bliźnich podejmowana, wydawała się także czemś bardzo dalekiem... odległem... niedosięgłem...

Tymczasem — nasza p. Wychowawczyni, której zawdzięczamy wiele, nietylko dobrą (muszę się pochwalić) znajomość języka łacińskiego, przekonała nas, że się mylimy grubo, bardzo grubo, kilkumetrowo... Pewnego jasnego, ciepłego ostatnim tchnieniem lata, dnia wrześniowego, zaproponowała nam p. Kublińska (tak się nazywa nasza opiekunka), abyśmy zrobiły sobie spacer do Węgrzec, wsi odległej o kilka km. od Krakowa i przy sposobności zapoznały się z dziatwą tamtejszej szkoły.. Z radością przyjęłyśmy ten miły projekt i po wczesnym obiedzie wyruszyłyśmy wolno w stronę Węgrzec. Wycieczka była bardzo sympatyczna — przywykłym do szarych murów miasta, kurzu i ciasnoty, przyjemnie było odetchnąć pełną piersią czystem, rzeźkiem powietrzem i wonią lasów złocisto-zielonych i pól oranych pod zimowy zasiew...

Szkoła węgrzecka i dzieci zrobiły na nas miłe wrażenie; były grzeczne, poważne, może trochę sztywne i nastraszone, czemu nie można się dziwić, bo nieprzywykły do podobnych wizyt — i tylu nowych, obcych twarzy. My także początkowo czułyśmy się trochę nieswojo, ale po paru minutach, może po półgodzinie znajomość została zawarta: dzieci wymieniały nam swoje imiona i nazwiska, opowiadały, jaki przedmiot najbardziej lubią, ile mają lekcyj dziennie, czem i jak się bawią na przerwach i t. p. Słuchałyśmy i dziwiłyśmy się, bo jakże można było uwierzyć, że np. taki mały Jaś przyszedł dziś boso i w lekkiej bluzeczce do szkoły, chociaż rankiem był siwy przymrozek, że Marynia ma chorą matkę i kilkoro młodszego rodzeństwa, a mimo tego chodzi do szkoły i uczy się bardzo dobrze, że Staś jadł cukierki dopiero parę razy w życiu i t. p. Ubóstwo, czasem nawet zupełna nędza wyzierała z pobladłych twarzyczek, z mizernych, lecz połatanych i czystych sukienek i zdawała się mówić do nas: Czy wiecie teraz czem jest praca społeczna?...

W powrotnej drodze odbyłyśmy gremjalną naradę z naszą Panią. Co możemy tym dzieciom dać? Materjalnie niewiele, bo same mało mamy, ale możemy im, my starsze ich siostry rozweselić te blade, smutne buzie radosnym uśmiechem zadowolenia, możemy im urządzić przedstawienie, kupić piłkę, podarować stare, niepotrzebne nam dziecinne książki (mówiły, że tak bardzo lubią czytać...) możemy wreszcie przynieść im trochę słodyczy, które tak rzadko miewają, możemy zaprosić je do nas, pokazać im naszą szkołę, zająć i wyjaśnić te biedne, ciasne główiny męczone od dzieciństwa pracą fizyczną, oderwać od niej na czas jakiś...

Możemy... chcemy... musimy!!!

Dopięłyśmy celu, może raczej powiedzieć: dopięły moje koleżanki, bo ja niezbyt zdrowa nie mogłam częściej odwiedzać szkoły węgrzeckiej i musiałam zadowolić się tą odrobinką pracy, którą mogłam wykonać na miejscu.

Cośmy zrobiły? — Prawie wszystko, co było postanowione (a klasa nasza nie jest dumna, bo nie ma do tego powodu, lecz tylko czuje, że pracowała trochę, że zrobiła coś „pro publico bono“... i jak Jacek Soplica choć w części zrehabilitowała dawne grzechy próżniactwa). Klasa nasza urządziła dzieciom poranek „muzyczno-wokalny“ w którym największą „atrakcję“ stanowił koncert mandolinistek, podobno trochę nieudały, no ale zawsze... dobre chęci... proszę zrozumieć. Kupiłyśmy im piłkę do gry i podarowałyśmy bibljoteczkę a drugi „występ gościnny“ wynagrodził zato z nawiązką „niedociągnięcia“ pierwszego. Klasa nasza — urządziła przedstawienie (nie po cenach „zniżonych“ jak obecnie kina i teatry miejskie, ale wogóle bez cen, właściwie bez biletów, nie dlatego że przedstawienie było „bezcenne“ niekosztowne, ale dlatego, że.., no, że...) więc klasa nasza urządziła przedstawienie pt. „Kopciuszek“, gdzie piękne Irki, Elki, Stenie i inne egzotyczne piękności nie wschodu, lecz kl. VII wystąpiły w powłóczystych, bladoróżowych, bladoniebieskich i innych blado... strojach jako wróżki-boginki, jako zwiastunki lepszej doli dla niebogi Kopciuszka, który maleńkiemi rączkami o długich paznokietkach „grzebał“ zawzięcie w pustym garnku, gdzie miał być ów legendarny proch i popiół. Żart żartem, ale dzieciaki były ucieszone ogromnie i napewno żadna „prima-balerina“ scen francuskich czy innych nie słyszała tylu, tak głośnych i długotrwałych braw, jak wtedy nasze dziewczęta. Żal było odchodzić od widoku tych rozjaśnionych ślepek i zarumienionych radością buziek.

Po raz drugi powtórzyłyśmy to przedstawienie u nas w szkole, tym razem za nieznacznemi wstępami, a chociaż frekwencja gości była marna (jako że kryzys ma ciężką rękę) zebrałyśmy przecież parę złotych (o ile się nie mylę to 10) i kupiłyśmy dzieciom mapę Europy, bo miały już bardzo zniszczoną. Skromny ten dar

sprawił im podobną, niemniejszą a może nawet większą radość niż przedstawienie. Patyczkami, specjalnie przyniesionemi „jeździły“ do Warszawy, do Paryża a nawet nad morze, polskie morze... Więc i w tych małych serduszkach tli już tęsknota za „Nieznanemi“, za przestrzenią, za wędrówką, za czemś dalekiem?...

W dniu 3 maja przyjmowałyśmy naszych gości w naszej szkole, chociaż skromnie lecz serdecznie chcąc się choć w części odwdzięczyć w ten sposób zacnej p. Kublińskiej siostrze naszej p. Kublińskiej, która jest nauczycielką w Węgrzcach i która nas zawsze gościnnie przyjmowała, gdyśmy przychodziły do naszej dziatwy.

Jaśka Doboszówna

Garncarstwo i ceramika w Krakowie i Podgórzu.

Już w XV. wieku była pewna ilość garncarzy na przedmieściu Krakowa, co naprowadza na domysł, że znaleźli tutaj odpowiednie środowisko do pracy i zgrupowali się w dawnych czasach w okolicy, gdzie powstała ul. Garncarska, od nich biorąca nazwę. W wieku XV. wyszedł statut, zatwierdzony specjalnie dla garncarzy-przedmieszczan, aby towary swoje sprzedawali na rynku. W kramie obowiązywał porządek w ustawianiu garnków, nie więcej jak trzy duże, cztery małe, jeden na drugim, pod karą 6-ciu groszy. Garncarze pracowali na błoniach miejskich, koło cegielni. W podgórzu u stóp góry Lasoty istniała znaczna ilość garncarzy, którzy wyrabiali wielkie ilości garnków dla potrzeb miasta i na sprzedaż. Pieczęć krakowskich garncarzy jest bardzo ciekawa: przedstawia Adama i Ewę stojących po obu stronach drzewa w raju, a motyw ten powtarza się nawet w nowszych czasach w XIX. wieku. Przemysł, zajmujący się wyrobem naczyń do użytku domowego z mniej wyborowych gatunków gliny rozwinął się znacznie w powiecie bocheńskim i chrzanowskim w miejscowości Zalas jakoteż w Skawinie, skąd też sprowadzają kupcy podgórscy naczynia gliniane. Szkoła ceramiczna znajdująca się w Podgórzu, założona została w roku 1920, obejmuje przemysł, trudniący się przerabianiem gliny, a więc garncarstwo, wyrób porcelany, fajansów i majolik. Wyroby mają piękny kształt, dobrą i gustowną polewę. Oprócz rzemiosła garncarskiego można się nauczyć w tej szkole także rysunku, zastosowanego do tego zawodu i innych fachowych wiadomości.

Irena Kresakówna. K. Kr. Szk. im. A. Jagiell.

Głos słowacki o kołach krajoznawczych młodzieży.

Fr. Hrušowský, dyrektor gimnazjum w Klaštorze pod Znievom umieścił w „Sborniku spolku professorov Slovakov“ (XI. str. 93--98) zajmujący artykuł wstępny pt „Prakticke prostriedky vlastivedneho vyučovania a vychovy na strednich školach polskych“ (Praktyczne środki krajoznawczego nauczania i wychowania w średnich szkołach polskich).

Omówiwszy naszą organizację krajoznawczych kół młodzieży szkolnej prawie wyczerpująco, ich prace i wyniki tych prac, kończy informacje zachętą, by podobną akcję podjęli za Tatrami nauczyciele słowaccy ze swoją młodzieżą. „Po wszystkiem tem należałoby pomyśleć, czyby takie kółka przy słowackich szkołach średnich, podobnym sposobem organizowane i podobnemi środkami pracujące, nie mogły być doskonałem narzędziem obywatelskiego nauczania i patrjotycznego wychowania także u nas; czy nie byłoby możliwem, nawet koniecznem, zaprzągnąć i setki studjującej młodzieży słowackiej do tak owocnej pracy, czy nasze naukowe instytucje jak Macież słowacka, Muzeum Narodowe, muzea poszczególnych miast, nie mogłyby przy budowaniu naukowej pracy słowackiej oprzeć się też o pomoc młodzieży średnich szkół, która pod kierunkiem swych profesorów w tych warunkach, jakie są w Słowacji, zdołałaby naprawdę wykonać na tem polu kęs zasłużonej pracy. Nieszkodziłoby, gdyby słowacy profesorowie na sprawą tą zwrócili oko i zagadnieniom tem baczniejszą poświęcili uwagę“!!

Wycieczka na Olszę pod Krakowem, dla praktycznej obserwacji pracy rzeki Olszy i Białki.

Punkt zbiórki: Róg ulicy Topolowej i Rakowickiej

Ruszamy w drogę ulicą Rakowicką za miasto. Za cmentarzem na wysokim wale zatrzymujemy się i obserwujemy widnokrąg. Na południowej stronie rysują się Karpaty, mianowicie Beskid Zachodni, którego szczyty świecą białym śniegiem. Podgórze podkarpackie oddziela od wyżyny Małopolskiej szeroka dolina Wisły. Na północ stromym progiem wznosi się wyżyna Małopolska.

Po skończonych obserwacjach i objaśnieniach schodzimy z wału i idziemy drogą na Olszę. Przechodząc koło pola zoranego widziałyśmy kamyki, które po obejrzeniu okazały się wapiennemi otoczkami, skąd wniosek, że rzeczka, płynąca wpobliżu, albo zmieniła koryto lub też w czasie wylewu zostawiła swój osad. Teraz dopiero stanęliśmy nad rzeczką (nawiasem mówiąc małą, płytką, ale doskonale illustrującą nam pracę rzeki). Idziemy wzdłuż prawego brzegu, od czasu do czasu oglądając terasę na niewielkiej przestrzeni, lub uważnie obchodząc brzeg, który wskutek podcinania rzeki był silnie poderwany i niebezpieczny Po drugiej w miejscu, gdzie ściana brzegu była dość wysoka i stroma, widać było utwory rzeczne warstwowane złożone z otoczaków wapiennych.

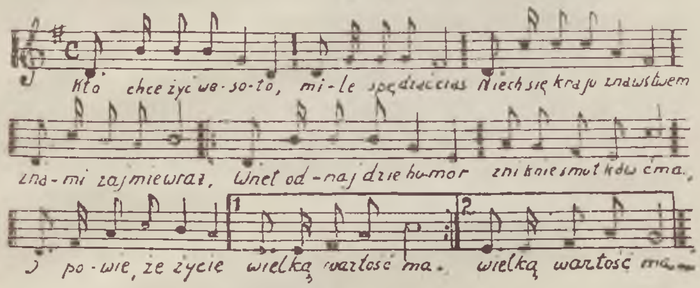
Dwukrotnie obserwowaliśmy formy wskazujące na zmienienie koryta przez rzekę, zwłaszcza jedno z zakoli odcięte, przez które przeorała sobie rzeka nową drogę, zostawiając na boku wzniesienie, wyspę meandrową i dolinę starego koryta. Przy ujściu Białuchy do Olszy widziałyśmy stożek napływowy (w przybliżeniu). Połączone rzeczki mając więcej wody, mogą lepiej pracować i co za tem idzie, lepiej nam przedstawiły wszystkie rodzaje erozji, zwłaszcza erozji bocznej. Sposób tworzenia się teras meandrowych albo zakolowych miałyśmy świetnie przedstawiony. Nurt rzeki na zakręcie silnie uderzał w brzeg prawy, wcinając się i erodując bocznie bardzo silnie, o czem świadczyła znaczna głębokość i stromy brzeg. Ale rownocześnie rzeczka przesuwała swe położenie i na lewym brzegu tworzyła ze żwirów i innych materjałów akumulacyjnych terasy, wznoszące się jedna nad drugą.

Po bohaterskiej przeprawie na brzeg lewy, szłyśmy dalej obserwując terasy. skutki erozji bocznej, tamę zbudowaną z wikliny wplecionej w dwa rzędy palików i umocowanej gliną, która to tama o wielkiej wytrzymałości została zbudowana przez wojskowość, celem zabezpieczenia się przed niszczycielską pracą rzeczki.

Przy ujściu Olszy z białuchą do Wisły stożek napływowy z żwirów i otoczaków. Przed nami szeroka dolina Wisły z prawym brzegiem, zalewem porosłym wikliną, refleks promieni zachodzącego słońca na wodzie, widok kopca Krakusa i powrót do domu z pieśnią na ustach.

Trzy pieśni krajoznawcze.

Piosenka krajoz awcza ułożona na 100-ną wycieczkę Koła Krajoznawczego Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, odśpiewana dnia 16 października 1927 r. nad jeziorkiem w Markuciach. Słowa i melodja Edmunda Rodziewicza.



Kto chce żyć wesoło, mile spędzać czas,
Niech się krajoznawstwem z nami zajmie wraz,
Wnet odzyska humor, zniknie smutku ćma
I powie, że życie wielką wartość ma.

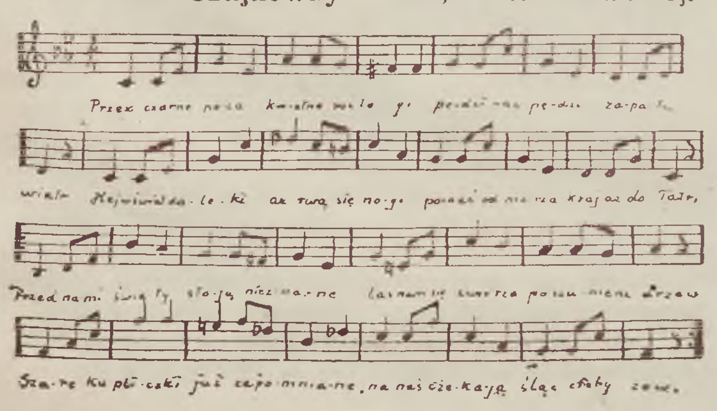
Bo czyż to jest życie, czy to znaczy żyć,
Przesiadywać w domu, jeść, pić, spać i tyć,
Zasklepiać się w muszli swoich własnych spraw
I znać kraj o tyle, ile daje traf.

Wycieczki, zwiedzanie, oto jest nasz cel,
Ojczyzny poznanie od Karpat po Hel,
Zwyczaje ludowe, poznać bliżej lud —
Jego pieśni, mowę, jego dolę, trud.

Zawsze nam wesoło, zawsze u nas śmiech —
Czy jesteśmy w mieście, czy wśród wiejskich strzech
Wszystko nas ciekawi, wszystko miłe nam,
Śmiech nam przewodniczy, humor nie zna tam.

Więc komu się nudzi, komu dłuży czas,
Niech się krajoznawstwem z nami zajmie wraz
Wnet odnajdzie humor, zniknie smutków ćma
I powie, że życie wielką wartość ma.

Pieśń Koła Krajoznawczego im. St. Szczepanowskiego Państw. Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie odśpiewana na II. Zjeździe Kół Krajoznawczych dnia 14. IV. 1928 r. we Wilnie. Słowa M. Czajkówny. Mel, T. Wiśniewskiej.

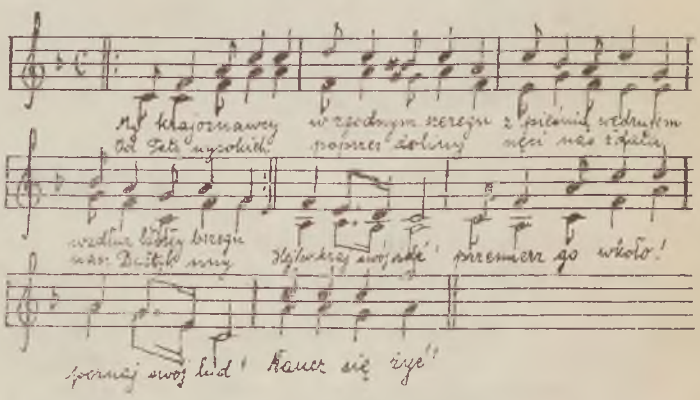


Przez czarne pola, kwietne rozłogi
Pędzi nas, pędzi zapału wiatr.
Hej! w świat daleki, aż rwą się nogi,
Poznać od morza kraj aż do Tatr.
Przed nami światy stoją nieznane
Las nam się zwierza poszumem drzew,
Stare kapliczki już zapomniane
Na nas czekają, śląc cichy zew.

Z prastarych ruin duchy wychodzą,
Nam, zasłuchanym w powieści głos,
Dziwne historje swoje wywodzą,
Dawnych rycerzy wskrzeszają los.
Z zamków do chaty przejdziem ubogiej
Gdzie pod pułapem z pożółkłych ram
Rząd świętych pańskich w izbie chędogiej
Łagodnym wzrokiem przyjrzy się nam.

Poznamy brzegi górskich potoków,
Halnego wichru poczujem czar,
Głową dotkniemy chmurnych obłoków,
Spali nas słońca gorący żar.
Bośmy miłością naszą objęły
Cały nasz cudny i Boży świat;
Bośmy dla niego pracę podjęły,
Kto z nami idzie — ten dla nas brat.

Pieśń Koła Krajoznawcego im. St. Szczepanowskiego Państw. Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie. Słowa A. Kutrzebianki.



My krajoznawcy w zgodnym szeregu
Z pieśnią wędrujem wzdłuż Wisły brzegu,
Od Tatr wysokich poprzez doliny —
Nęci nas zdala nasz Bałtyk siny.
Hej! w kraj swój idź! Przemierz go wkoło!
Poznaj swój lud! Naucz się żyć!

Zamki, kapliczki, chaty i dwory
Od Babiej Góry do Czarnohory
Legendy, czary, stare zwyczaje —
Świat pełen dziwów przed nami staje.
Hej! w kraj swój idź! i t. d.

Mapa przed sobą, kompas do ręki,
W sercu nadzieja długiej włóczęgi,
Głowy do góry, plecak na ramię,
Laska i upór przeszkody złamie.
Hej! w kraj swój idź! i t. d.

Jest plon obfity a śmiech brzmi wkoło,
Bo gdy się uczyć, to na wesoło.
Tutaj wesele, tam znowu chrzciny,
Mnóstwo notatek, radosne miny!
Hej! w kraj swój idź! i t. d.

Porzuć więc więzy — niech na swobodę,
Póki duch rzeźki i serce młode
Ku swoim ziemiom twa myśl ulata
A poznasz wszystkie zakątki świata!
Hej! wkraj swój idź! i t. d.

Postępy ochrony przyrody w Polsce.

PARKI NARODOWE

Tatry. Kwartalny Biuletyn Informacyjny Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody za pierwsze półrocze b. r. podaje następujące wiadomości o postępach ochrony przyrody w Polsce. Jeśli chodzi o Parki Narodowe, a za takie uważa się u nas obszary ponad 300 ha, to w realizacji *Tatrzańskiego Parku Narodowego* uczyniono duży postęp. Państwo wykupiło z rąk prywatnych dobra *Murzasichle* i objęło je w posiadanie. Pozatem osiągnięto porozumienie z Fundacją Kórnicką co do wymiany lasów w Zakopanem na inne państwowe tereny leśne. Jeśli akcja ta dojdzie do skutku, Państwo skupi w swym ręku 9000ha lasów tarzańskich, co zapewni części Tatr należytą ochronę.

Pieniny. Jak wiadomo Państwo wykupiło z rąk prywatnych dobra *Czorsztyn i Krościenko* i stworzyło łącznie z wykupionemi przez Rząd Czechosłowacji obszarami pierwszy w Europie *Międzynarodowy Polsko-Czechosłowacki Park Narodowy w Pieninach* obejmujący ponad 1150 ha. Jednak wewnątrz Parku pozostały drobne enklawy chłopskie i pomimo wielkich trudności gospodarczych w r. b. wykupiono obecnie jeszcze 71.64 ha. Ze strony Polski prace naukowe prowadzi w parku komisja w składzie: b. w-ministra rol. W. Leśniewskiego i profesorów W. Goetla, M. Siedleckiego, J. Smoleńskiego i W. Szafera.

Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie i Puszczykówku pod Poznaniem jest chroniony w części stanowiącej własność Państwa coraz racjonalniej. Gospodarka Fundacji Kórnickiej w lasach też mających wejść w skład Parku wiele pozostawia do życzenia. Pertraktacje o należytą ochronę są w toku.

Poleski Park Natury. W związku ze zbliżaniem się rozpoczęcia meljoracji Polesia bardzo aktualną staje się sprawa przyszlego *Poleskiego Parku Natury* oraz ochrony przyrody na terenie całego Polesia. Najprawdopodobniej Park ten zostanie utworzony *w dorzeczu Lwy i Stwihi* na terenie Ordynacji Dawidgróckiej Radziwiłła. Obszar parku zostanie całkowicie wyłączony od prac meljoracyjnych i będzie zawierał najwspanialszą na Polesiu puszczę olchową, rozległe błota, torfowiska wysokie i niskie, dwa jeziora, a na tarasach Lwy — krajobrazy wydmowe z rzadką tu roślinnością stepową. Niezależnie od Parku Natury na terenie Polesia zostaną objęte ochroną jeszcze pewne jeziora, błota, torfowiska oraz inne zabytki przyrody tak nieożywionej jak i żywej.

Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego. Dyrekcja Lasów Państw. w Radomiu wydała przepisy dla zwiedzających *Park Narodowy im. St. Żeromskiego w Górach Swiętokrzyskich* — Puszczę Jodłową. Zwiedzanie Parku dozwolone tylko za kartą wstępu, wydaną za opłatą 30 gr. (młodzież 10 gr.) przez Nadleśnictwo w Bodzentynie, Leśnictwo w Nowej Słupi, kasę kolejki leśnej w Zagańsku lub przez gajowych. Park zwiedzać wolno tylko pieszo — na wjazd musi być specjalne zezwolenie. W Parku wolno chodzić wyłącznie tylko po drogach i ścieżkach; do obozowania i biwakowania są miejsca specjalnie wyznaczone; zakazane plażowanie, kąpiel, umieszczanie napisów, zaśmiecanie, hałaśliwe zachowanie się, strzelanie, zbieranie grzybów i jagód, zrywanie i wykopywanie roślin oraz łowienie i płoszenie zwierząt. Zbierać okazy dla celów naukowych wolno jedynie za zezwoleniem Zakładu Doświad. Lasów Państw. w Warszawie.

KOMUNIKATY.

Zarząd Oddz. Krak. P. T. K. zawiadamia, że w miesiącu listopadzie i grudniu odbędą się następujące imprezy:

10.XI. piątek: Zwiedzenie Gazowni m. Zbiórka przed Gazownią (ul. Gazowa) o godzinie 6-tej wieczór Po zwiedzeniu karp po żydowsku u Thorna.

12.XI niedziela: **Zwiedzanie wystawy prac młodzieży szkolnej z objaśnniami Prof. Węgrzynowicza Prezesa K. K. K. M. Punkt zborny o g. 11.tej rano przed gimnazjum IX. ul. Piotra Michałowskiego 10.**

17 XI. piątek: I. odczyt z wycieczki wakacyjnej P.T.K. Prof. Dobruchowskiego „Kurpie i Augustowskie". Odczyt ilustrowany będzie fotografjami wykonanemi przez uczestników wycieczki.

19.XI. niedziela: Zebranie towarzyskie Danzing-Bridż — zabawy towarzyskie w sali kursów języków nowożytnych Pałac Spiski II. p. front Początek o g. 6-tej wiec. Opłata 1 zł. Goście mile widziani.

26.XI niedziela: Zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej. Oprowadza Doc. Dr. Dobrowolski. Punkt zborny o godz. 11-tej przed Bibioteką Jag. ul. św. Anny.

1.XII. piątek: II. odczyt z wycieczki krajoznawczej P. Naczelnika Przyjemskiego: Lublin i Zamość z illustr. fotogr.

3.XII. niedziela: Zwiedzanie wystawy sztuki. Zbiórka przed Pałacem Sztuki o godz. 11-tej przedpoł.

7.XII czwartek: Zebranie członków Sekcji narciarskiej w kawiarni Ziemiańskiej o godz. 8 wieczór.

15.XII. piątek: Odczyt P. prof. Sukutowskiego: Piękno zimy i urok wycieczek narciarskich z illustr. fotgr.

Odczyty odbywać się będą w sali Instytutu Geograficznego U. J. o godz 7 wieczór. Wstęp wolny.

Zarząd prosi o niezawodne wzięcie udziału w powyższych imprezach. Goście mile widziani.

Nakładem Naucz. Ogniska Krajozn. Kraków, Oleandry 5. Odpowiedzialny Redaktor Leopold Węgrzynowicz.
Drukarnia „Fortuna" Kraków, Lubicz 13.